



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go  
każdego miesiąca

## NA ŚNIEG I PO PRZYGODĘ.

### Goście zagraniczni.

W naszych zawodach narciarskich wezmą również udział skauci zagraniczni. Zapowiedziało swój przyjazd 7-miu skautów rumuńskich, 5 skautów czechosłowackich i 10 skautów austriackich. Spodziewane jest również przybycie wycieczki harcerzy polskich z Czechosłowacji oraz Niemiec.

W harcerskich książeczkach służbowych zawody będą wpisane w wykazie służby na mocy specjalnego pozwolenia Naczelniczki Harcererek i Naczelnika Harcerzy. W ten sposób udział w zawodach zostanie utrwalony w ewidencji naszego harcerskiego zycia.

### Atmosfera

naszej zimowej imprezy winna być prawdziwie harcerska. Nie chcemy „szlagierów“, jakie śpiewać potrafi byle wymuskany lalusz. Chcemy pogodnej i dziarskiej piosenki harcerskiej, niech ona wesoło rozbrzmiewa po zwardońskich górach. Chcemy na każdej czapce widzieć lilijkę harcerską. Duch wielkiej gry, z którym ściśle się łączy uprzejmość i rycerskość, będzie panował w naszych szeregach!

### Będzie nas dużo!

Z Warszawy i Wilna, ze Lwowa i Śląska, z Krakowa i wielu innych miejscowości napłynęły zgłoszenia.

Przyjadą drużyny i druhowie, przyjedzie wielu, wielu gości. Przyjedzie Druh Przewodniczący Dr. M. Grażyński, przyjedzie Prezes Z. O. Śląsk. gen. Zając i wielu innych naszych przyjaciół. Zjazd będzie liczny, a pobyt w Zwardoniu będzie urozmaicony... Podobno będą ognie sztuczne, podobno będzie ognisko 15-to minutowe. Nie będziemy się nudzić — to pewne!

### Pamiętajcie o dobrym uczynku!

Każda harcerska impreza musi nosić cechy naszej służby. Spędzimy w Zwardoniu blisko 3 doby — co dobrego po nas w tej miejscowości zostanie? Jakie dobre uczynki w tym czasie spełnimy? Pomyślcie: może przywieźć ze sobą trochę ciepłego ubrania dla niezamożnych dzieci, może parę dobrych książek do szkoły? Może zrobimy w Zwardoniu w godzinach wieczornych wywiad, aby po powrocie do domu pójść komuś z pomocą prawdziwie celową?

Pamiętajcie o dobrym uczynku!

### NAGRODY.

Lista nagród, o jakie będą się ubiegać zawodnicy, przedstawia się następująco:

#### Nagrody dla druhen:

Nagroda przechodnia Druha Przewodniczącego, dr. M. Grażyńskiego, dla zespołu, który uzyska pierw-



szere miejsce w harcerskim biegu narciarskim z przeszkodami: artystyczny zegar nowoczesny.

Nagroda przechodnia „Na Tropie“ dla zespołu, który uzyska największą ilość punktów zarówno w biegu harcerskim, jak i w biegu na 8 km. (suma punktów uzyskanych w biegu pierwszym przez zespół i przez jego członkinię indywidualnie w biegu drugim):

figurka w bronzie.

Nagroda Naczelniczki Harcerzek, Druhny Wierzbiańskiej dla zawodniczki, która uzyska pierwsze miejsce w biegu na 8 km. dla senjerek: kompas Bezarda.

Nagroda Wydziału W. F. Głównej Kwatery Harcerzek dla zawodniczki, która uzyska pierwsze miejsce w biegu na 8 km. dla junjerek: skórzany mapnik „oficerski“.

Nagroda dla zespołu, który uzyska drugie miejsce w harcerskim biegu z przeszkodami, ufundowana przez Naczelnika Wydz. Wojsk. Śl. Urz. Wojew., Zygmunta Robla: artystyczny wazon gliniany.

Poza tem szereg nagród drobniejszych.

**Nagrody dla druhow:**

Nagroda przechodnia Druha Przewodniczącego dr. M. Grażyńskiego, dla zespołu, który uzyska pierwsze miejsce w harcerskim biegu narciarskim z przeszkodami: św. Jerzy — rzeźba w drzewie.

Nagroda przechodnia „Na Tropie“ dla zespołu, który uzyska największą ilość punktów w biegu harcerskim, w biegu na 15, wzgl. 9 km. i w biegu zjazdowym (suma punktów uzyskanych przez zespół, wzgl. indywidualnie przez uczestników do tego zespołu należących): narciarz — figurka w bronzie na podstawie alabastrowej.

Nagroda Naczelnika Harcerzy, A. Olbromskiego, dla zawodnika, który uzyska pierwsze miejsce w biegu na 15 km. (dla seniorów): plecak turystyczny.

Nagroda Składnicy Harcerskiej w Katowicach dla zawodnika, który uzyska pierwsze miejsce w biegu na 12 km. (dla juniorów): komplet nart.

Nagroda dla zespołu, który osiągnie drugie miejsce w biegu harcerskim, p. Wicewojewody krakowskiego, Walickiego: biblioteczka sportowa.

Nagroda dla zawodnika, który otrzyma drugie miejsce w biegu na 15 km. inż. Bolesława Macudzińskiego: komplet nart.

Nagroda dla zawodnika, który otrzyma drugie miejsce w biegu na 9 km., ofiarowana przez kierownika sprzedaży oddz. pozn. Baty: buciki turystyczne.

Nagroda Harcerskiego Klubu Narciarskiego w Warszawie dla zawodnika, który uzyska pierwsze miejsce w biegu zjazdowym.

Nagroda Komisarza Międzynarodowego Harcerzy dla zawodnika mającego najlepszy wynik z pośród gości zagranicznych.

Poza tem szereg nagród drobniejszych.

**Bieg zjazdowy.**

Bieg zjazdowy odbędzie się w dniu 3-go lutego (niedziela), równocześnie z biegiem harcerskim. Do biegu tego będą dopuszczeni jedynie zawodnicy, którzy mają pierwszorzędnie opanowaną technikę narciarską.

Druhny mogą stawać do tego biegu jedynie poza konkursem — łącznie z druhami.

**Bierzcie kocy!**

Weźcie z sobą dużo ciepłych koców — conajmniej jeden gruby koc na osobę. Kwatery coprawda będą

dobrze opalone, a i parę zapasowych koców się znajdzie, ale pamiętajcie, że w Zwardoniu są noce zimne. — Ostatnim patałachem będzie ten, kto ze Zwardonia wyjedzie zziębiony. Kto zaś koców ciepłych mieć nie będzie, temu i naszym pięciu „łapiduchów“ (lekarzy), którzy będą czuwać nad zdrowiem i całością zawodników — nie pomoże!

**Instrukcja.**

Każdy uczestnik dostanie po przyjeździe kopertę z bloczkami na żywność i kwaterę, oraz instrukcję, która go poinformuje o szczegółach zawodów, o godzinach badania lekarskiego, losowania numerów i startów do poszczególnych biegów. Podczas zawodów stale będzie czynne biuro informacyjne, ambulatorjum, oraz warsztat naprawy nart.



Stach-patałach wybiera się na zawody narciarskie „Na Tropie“.

## Żelazny harcerz.

(Pieśń o Czarnym Zawiszy.)

(Śpiewa się na nutę marsza Sokołów „Ospaly i gnuśny...“)

Okuty w zbroię od głowy do stóp

Czarny Zawisza z Garbowa.

Żelazny to Rycerz, niezłomny po grób,  
nie złamie ni miecza ni słowa.

Na słowie Zawiszy polegaj bez trwóg,  
bo słowo rycerskie mocniejsze niż stal.

Bezpieczna Ojczyzna, gdy pośród złych dróg  
Żelazny ją Rycerz ramieniem swem wsparł.

Dziś Polsce nie miecz jest potrzebny, lecz trud  
i lepszej przyszłości budowa,  
nie Turek dziś groźny, lecz nędza i głód,  
trza Polskę budować odnowa.

Lecz, bracia harcerze, kto zmieniać chce świat,  
ten siebie odmienia od młodych swych lat,  
Żelazni Rycerze potrzebni są znów,  
by Polskę odmieniać w myśl pięknych swych snów.

Harcerze-rycerze i z duchów i z ciał  
są twardzi, wytrwali i dzielni.

Niezłomny jak rycerz, Żelazny Skaut  
niezłomnie, co winien, wypełni.

Na słowie Harcerza polegaj bez trwóg,  
bo słowo harcerskie mocniejsze niż stal.  
Bezpieczna Ojczyzna, gdy pośród złych dróg  
Żelazny ją Harcerz ramieniem swem wsparł!



(z ang. E. sk.)

(Dokończenie.)



Czarna śmierć.

Conajmniej trzy kwadransy zabrało Fairbrainowi wspinanie się na szczyt odległego wzgórze. Zmrok stawał się coraz głębszy.

Ślad ściganego człowieka zgubił już od dłuższego czasu. Zbyt było ciemno, by można było szukać śladów stóp, a choćby zwracać uwagę na zdeptaną roślinność. Mimo to można było dostrzec wejścia do jaskiń, a o to mu narazie tylko chodziło. Białego saronga nie spuszczał przez cały czas z oka, dopóki nie zniknął mu nagle w ścianie. Wywnioskował stąd, że właściciel jego wszedł do którejś z jaskiń Hadi Tadżu, żeby odpocząć po krwawych szaleństwach i gonitwie przez dżunglę.

Mimo jednak, że rozglądał się jak tylko umiał najbaczniej, nie mógł w wyglądzie odkrytej pod szczytem jaskini dostrzec się niczego, coby ją charakteryzowało, jako mieszkanie złego dzina. Widocznie Hadi Tadżu był jedynie kosztownym wymysłem tubylców. W pewnym momencie, spoza grupki karłowatych drzew, chwycił jego błędzący tu i tam wzrok ciemną plamę szczeliny skalnej.

Rozchylając ostrożnie zarośla, przedarł się pod szczelinę i wlał smugę światła latarki elektrycznej w szczelinę. Owszem, była to mała jaskinia, ale, ku swemu niezadowoleniu, nie znalazł w niej niczego.

— Więc gdzie wsiąkł u djaba...

Coś jednak tam jest... Znowu lunął światłem w jaskinię i teraz dopiero spostrzegł, czego nie widział poprzednio: w kącie przeciwległej ściany była szczelina, wiodąca zapewne do drugiej jaskini. Stamtąd, pewnością stamtąd, dochodził głos ciężkiego oddechu, który zwrócił jego uwagę, gdy już miał odejść na dalsze poszukiwania.

— Tu cię mam! Śpi jak kloc — mruknął uradowany. Nie przebudzi się z całą pewnością, gdy mu założy na ręce kajdanki, które wziął ze sobą.

Wejście do jaskini zagradał półtora-metrowy glaz, na którym wspierał się wywiadowca, zaglądając do środka. Na nim położył teraz strzelbę i kajdanki, tak, by wszystko mieć w pogotowiu i zręcznym susem przeskoczył do jaskini.

Ale, czy to posadzka jaskini pokryta była szlamem, czy też głębsza niż prze-

widywał, dość, że, spadając, stracił równowagę i wylądował na czworakach. Już miał zamiar nawymyślać sobie za gapiostwo, gdy doszedł go ostry fuk, który ściał mu krew w żyłach. Odsadził wstecz i błysnął latarka. W białym słupie światła, przerażonemi oczyma zobaczył upiora jaskini, jedno z najstraszliwszych zwierząt tych okolic, czarną panterę. Skurczona w zagłębieniu pod kamieniem, przez który się właśnie przecoczyła, przykrywała potężnym cielskiem kilkoro, bełtających się pod nią z piśkiem, szoeniąt.

Fairbrain zdusił światło i cofnął się jak mógł najdalej. Język osadził mu się suchą gąbką w krtani, wszystkimi porami skóry wycisnął się zimny pot czołwieka, stojącego oko w oko z śmiercią. Przez głowę syknęły słowa malajskiego policjanta:

— Każdy umiera, co wchodzi na to złe wzgórze.

Więc to był Hadi Tadżu, ciemny dzin, a on, Fairbrain, miał powiększyć grono trupów, uzasadniających słuszność malajskiej legendy o śmierci na wzgórze. Dzikie kotłowisko myśli, wspomnień, śmiesznie wyraźnych obrazów, niczem nie związanych z sytuacją, przewiało mu przez głowę.

*W dniu 1-go lutego obchodzi Swe Imieniny Prof. Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej i Wysoki Protaktor naszego Związku. Wśród życzeń, jakie w dniu tym płyną z całego kraju do „Pierwszego Obywatela Polski“ nie zabraknie i tych, płynących z harcerskich serc, które biją gorącym pragnieniem pracy dla Polski, a wielkim podziwem i wdzięcznością dla tych, którzy jej całym Swem życiem służą.*

Potem nagle oprzytomniał. Pantera nie ruszała się z miejsca. Zielonemi płomykami oczu kiwała go, mrużąc cicho, i tnąc ogonem powietrze. Widocznie nie miała ochoty atakować. Po chwili zielone światła zgasły i ogon przestał świstać. Pantera była wyraźnie niedysponowana. Fairbrain, poraz pierwszy od momentu wylądowania w jaskini na czworakach, wyciągnął rzetelny naust powietrza. Śmierć w każdym razie odsunęła się nieco. Dopiero teraz mógł pomyśleć o celu, dla którego wmotął się w tę całą makabryczną kabałę. Pomyślał tembardziej, że z drugiej jaskini dochodził wyraźnie głos ciężkiego oddechu. Cicho posunął się do niej i przez chusteczkę rzucił światło w głąb. W odległości kilku kroków, skurczony, leżał mengamok, pogrążony w głębokim śnie. Tak, całkiem widocznie pantera była chora, skoro i mengamok przedostał się tu i bezpiecznie ułożył do snu. To było zadziwiające, nie mniej sytuacji nie rozwiązywało. Wprawdzie na beznadziejnie zrucone jedna na drugą ręce szaleńca można było bez trudu zapiąć kajdanki,

ale jak się dostać do kajdanków przez panterę, a nawet, gdyby się udało dostać, to w pierwszym rzędzie musiało się zabić panterę, a wtedy mengamok zbudzi się i kajdany staną się nieaktualne.

Powrócił do pierwszej jaskini i nasłuchiwał, trzymając się możliwie najdalej od legowiska drapieżcy. Znowu usłyszał syczący fuk kocicy i z przestraszonym spostrzegł, że djabeł stoi na kamieniu, gdzie jest jego strzelba, waląc z furją powietrze ogonem. Widocznie cierpliwość jej się skończyła. Wędrowki jego po jaskini wyprowadziły zwierzę z równowagi.

Fairbrain utracił panowanie nad sobą. Wyrwał z za pasa malajski kris, który miał stale przy sobie zamiast rewolweru, i rzucił się, na nic niepomyślny, na panterę. Spotkali się w połowie drogi. Kot padł na piersi Inspektora, który w tym momencie wsadził nóż w śliski, tłusty kark aż po rękojeść. Z krzykiem agonii usunęła się pantera na ziemię, zdzierając straszliwą łapą Fairbrainowi skórę z pleców aż do kości.

Wijąc się z bólu i ślaniając na nogach, z oczyma zasłoniętymi mrokiem wyczerpania, Fairbrain szukał poomacku rękoma oparcia o kamień wejściowy. Drżąc zatoczył się i wsparł na głazie, tracąc strzelbę do jaskini. Ogłuszający huk targnął ścianami. Strzelba wypaliła!

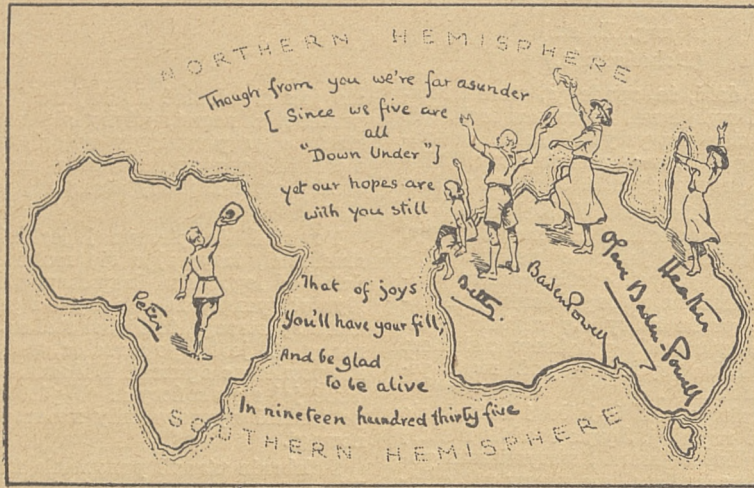
Los nie chciał śnać oszczędzić dziś dzielnemu Inspektorowi żadnego niebezpieczeństwa. Pantera wprawdzie leżała martwa u stóp jego, drgając ostatnimi refleksami znikającego życia, ale mengamok! Piekielny huk musi zbudzić mengamoka. Zbudziłby trupa! Fairbrain, mimo całkowitego wyczerpania, zebrał się w sobie. Chwytał strzelbę, wylądował użyty gilaż, ale nowego naboju nie zdążył już założyć. W przyległej jaskini rozległ się ryk szaleńca i mengamok wpadł w słup światła, rzucając latarkę policjanta. Z podniesionym krisem sadził wprost na niego. Fairbrain przysiadł, by uderzyć napastnika łufą strzelby w pierś. Nagle ponad kamieniem i nad głową jego, jak błyskawica, przeleciało coś ogromnego, śliskiego, czarnego, waląc wprost w szalonego Malaja. Krzyk zgrozy napadniętego zmieszał się z rykiem i warkiem zwierzęcia i oba ciała głucho padły na kamień. Fairbrain zrozumiał: samiec pantery, ściągnięty odgłosami, dochodzącymi z jaskini, przybywał na pomoc. Palcami, sprawnymi nieświadomością, załadował Inspektor nabój, podskoczył ku walczącym ciałom i huknął bydlęciu poza ucho. Kolosalny kot podskoczył w górę, padł i przewalił się jak kopnięty tłumok. Fairbrain uderzył kolbą w czerep. Na wszelki wypadek.

Błysnął jeszcze światłem na nieszczęsnego Malaja. Niewarto było patrzeć. Mengamok stargany był w strzępy.

Tubylcy byli zresztą przekonani, że mengamoka zabił Hadi Tadżu. A Fairbraina, mimo że ciężkie obrażenia i wyczerpanie przypisywały go o długotrwałą chorobę, podejrzewali, że wszedł w zmowę z ciemnymi siłami jaskiń i stracili zupełnie do niego zaufanie. Musiał się przeniść. Zresztą nie żałował.

Koniec.





Tak oto wyglądały życzenia noworoczne, które rodzina Baden-Powella rozesała tego roku do całego świata skautowego.

**KREW DLA CHORYCH!** Tak samo jak u nas przy uniwersytecie warszawskim jest zorganizowane w Londynie Towarzystwo Służby przy Transfuzji Krwi. Towarzystwo liczy około 1500 wolontariuszy, zbadanych i zarejestrowanych, gotowych do dostarczania krwi w razie potrzeby chorym. 500, czyli jedna trzecia z nich, to starsi skauci. Tygodniowo w samym Londynie jest po 50 zapotrzebowań krwi dla transfuzji i od r. 1923, gdy towarzystwo założono — tysiące chorych zostało w ten sposób uratowanych.

**REKORD NA SZYBOWCU** skautowym zdobył skaut węgierski Lajos Rotter, który na szybowcu Karakan utrzymał się w powietrzu 24 godziny.

W **ULSTER**, w Irlandji, o czym już pisaliśmy, w dn. 18—29 lipca odbędzie się obóz międzynarodowy, na który Irlandki bardzo gorąco zapraszają reprezentację polskich skauk w liczbie 7 dziewcząt z kierowniczką. Tylko kosztą przejazdu wchodzi w grę, przyczem proponowanym jest zwiedzenie po drodze Londynu (koszt około 8 zł dziennie od osoby) i ewentualnego obozu między-

narodowego w szkole angielskich skauk — Waddow Hall. Koszt tygodniowego obozu — 13 do 20 zł.

W **NORWEGJI** odbędzie się zlot narodowy skauk w obozie pod namiotami, w okolicach Oslo, w dniach 4—11 lipca b. r. Koszt obozu oraz wycieczki po stolicy Norwegji wyniesie około 25 zł. Zgłoszenia należy kierować do Głównej Kwatery Harcerek do dnia 15 kwietnia bież. roku.

**NIELADA SZTUKI** dokonały skautki angielskie w Afryce. Oto dwa szczepy, zamieszkujące w odległości 180 mil angielskich od siebie, prowadziły ze sobą walkę od wielu pokoleń. Drogą perswazyji angielskie instruktorki doprowadziły do tego, że obie drużyny skauk, należące do tych dwóch wrogich szczepów, zgodziły się na wspólny obóz. Szczep nr. 2 przewędrował te 180 mil do szczepu nr. 1, który wysłał zaproszenie i wkrótce, pracując razem nad kopaniem ogrodów, rąbaniem drzewa, gotowaniem wspólnych posiłków i pomocy starcom w osadzie — zawiązana została między czarnymi skautkami przyjaźń, która pogodziła zwaśnione rody.

Odbyło się ono we wsi Olczy pod Zakopanem, trwało 10 dni, liczyło 15 osób. Dało dobry wynik, bo się „Kimbołazy” zespolili ze swym klubem, odpoczęli (a było od czego odpocząć, bo wszystko to ludziska od twardej roboty instruktorskiej), ugwarzyli o różnych sprawach harcerskich, i przekonali się raz jeszcze, że w harcerskim gronie można nie tylko dawać z siebie, ale i korzystać.

Klub miał okazję przysłużyć się sąsiadom przy gaszeniu pożaru, za co uzyskał trochę więcej szacunku górali, niż go oni zwykle dla ceprów miewają. Wigilja była ponoć naprawdę najweselszym dniem w roku każdego z jej uczestników, a na Sylwestra hulano z górkami i góralami naprzemian w „chodzonym” i w foxtrocie ku obopólnej radości. Śnieg nie dopisał, więc narty mało były w użyciu, zato we wszystkich okolicznych dolinach pozostawiły ślad stopy Kimbołazów.

Ale co najważniejsze — przekonali się wodze i „wodzynie” harcerskie, że jeszcze w nich zdolność do zwarzowanej wesołości nie zagasła, a to jest gwarancją dobrej pracy instruktorskiej.

**PRENUMERATE „COUNCIL FIRE“** czas już odnowić. Wszystkie dotychczasowe prenumeratorki tego międzynarodowego kwartalnika (a przypominamy, że w każdej Komendzie Chorągwi musi być prenumerowany choć jeden egzemplarz tego pisma) zechcą nadesłać na ręce dh. Callier zł 2,50 jako prenumeratę za r. 1935 i może postarają się zjednać nam jeszcze nowe prenumeratorki, gdyż pismo dotąd nie utrzymuje się całkowicie i Biuro Światowe musi doń dopłacać.

**ANGIELSKIE** Towarzystwo Północno-Wschodnich Kolei rozpisalo konkurs dla skauk. Chodzi o wynalezienie nazw dla lokomotyw kolosów. Bo trzeba Wam wiedzieć, że w Anglji koleje nie należą do państwa tylko do prywatnych przedsiębiorstw, które oczywiście konkurują z sobą zarówno w jakości wagonów i lokomotyw jak i w ich nazwach. Po nazwie od razu się wie, do kogo lokomotywa należy. Zwycięzcy w konkursie otrzymują 1 gwineję (ok. 30 zł) i bilet na piękną wycieczkę do fabryki, gdzie odbędą się te lokomotywy. Przy sposobności oczywiście zwiedzą fabrykę. — Przed kilku już laty jedna z lokomotyw otrzymała nazwę „The Scout”.

**KANADA**, ogromny, ale słabo zaludniony kraj, liczy obecnie 64.780 skauk. Dotychczas powstało tam 11 drużyn chłopców ułomnych i przebywających na dłuższej kuracji w szpitalu. Lekarze stwierdzili, że skautowe życie, a przede wszystkim wysiłek ku utrzymaniu ciągłej pogody ducha i uśmiechu na ustach, przyczynia się wspaniale do powrotu chłopców do zdrowia.

**SKAUT FRANCUSKI** Henryk Lhote wybrał się w podróż naukową na Saharę. Nadesłał już pierwsze wiadomości o swych odkryciach. Znalazł on mianowicie przedmioty świadczące, że Sahara kiedyś, przed wiekami, była zaludniona. Ludzie mieszkający tam byli myśliwymi, o czym świadczą znalezione resztki broni i narzędzi. A skoro byli myśliwi, to musiała być i zwierzyzna, a jak zwierzyzna była, to oczywiście i roślinność. Więc gdzie się podziała tak dokładnie, że tylko sam goły piasek pozostał. Tego jeszcze dotychczas dzielny skaut nie odkrył. Natomiast brakło mu pieniędzy i drużyny francuskie urządziły składkę. Warto takiemu dopomóc!

## Ku pokrzepieniu dusz...

...I wasi wodzowie umieją jeszcze „szaleć” w weselu nie gorzej, niż w sami! Więc — jeszcze Harcerstwo nie zginęło...

Zebrało się cymbalistów wielu...

Najpierw była jazda pociągiem w ożywionym nastroju i, choć było cymbalistów wielu, żeden z nich nie śmiał... gadać przy Jankielu. Janklem był w tym wypadku pewien znany zuch-mistrz, łysawy już, ale wcale, powiedzmy, ruchliwy. Potem eskapady, zjazdy z Zawratu (na karku, narty w pozycji, „ku słońcu”) lub z Giewontu (tym razem zgoła na urodziwej buzi) i, choć było wielu, żaden nie śmiał potem zjeżdżać po Jankielu.

Z tego opisu domyśleć się łatwo, że zespół składał się z wybujałych indywidualności, co się zowie, wodzowskich, każdy był doskonałym Janklem do czego innego.

Domysł trafny — bo opisuje zimowisko KIMB-u, Klubu Instruktorskiego im. M. Bema, nazwane „Cymbalistów wielu”.

## Reprezentacyjna wycieczka harcerska do Belgji i Francji.

W pismach harcerskich zapowiadano już tę wycieczkę, posiadającą tak wielkie znaczenie dla stanowiska ZHP. na terenie skautingu międzynarodowego, oraz dla naszych drużyn w Belgji i Francji.

Przygotowania do wycieczki są w pełnym toku. Zgłoszenia uczestnictwa już wpływają. Termin zgłoszeń oznaczony był na 1. II. b. r. Prosimy stosować się do niego i również wyszczególnić w zgłoszeniu: zawód, zainteresowania, specjalność harcerską (śpiew, talent gawędziarski, pokazy, dział techniki) wiek, znajomość języków oraz adres, na który należy przesać szczegółowe prospekty. Druhowie, którzy zgłoszeń jeszcze nie nadesłali proszeni są o uczynienie tego możliwie przed terminem 1. II.

Przypominamy, że wycieczka trwać będzie 15 dni, zwiedzimy: Berlin, Brukselę, Lille i okolicę (drużyny polskie), Paryż, Strassburg. Koszt 280 zł. Zwolnienia częściowe z opłat przewidywane.



# Przed dniem Myśli Braterskiej

Zbliża się oto znowu, już od paru lat tak u nas, jak i na całym świecie obchodzony Dzień Myśli Braterskiej — 22 luty, dzień urodzin obojga Naczelnych Skautów Świata. Z roku na rok dowiadujemy się o coraz uroczystszym obchodzeniu dnia tego przez polskie drużyny harcerskie. Zbiórki lutowe poświęcone są naprawdę myśli, życzliwej i serdecznej, którą wysyłamy do naszych dalekich siostr-skautek. W r. b., ponieważ z racji naszego Zlotu Narodowego wiele organizacji zagranicznych przyśle do Polski swoje reprezentacje, mamy jeden powód więcej do interesowania się i nawiązania kontaktu ze skautkami cudzoziemskimi. Ponieważ obchody Dnia Myśli Braterskiej zawsze prawie są połączone ze studjowaniem przez drużyny życia, rozwoju i historii naszego Ruchu i obyczajów panujących w wybranym do studjów przez daną drużynę kraju — byłoby niezmiernie pożądanem, aby wszystkie drużyny polskie podzieliły się między sobą zainteresowaniami do organizacji skautowych, z których przedstawicielkami zetknijemy się w lecie. Przez miesiąc, do dnia 22 lutego, można już dużo wiadomości zebrać o wybranym kraju, można z nim nawiązać korespondencję, poprosić o nadesłanie na Dzień Myśli Braterskiej jakiegoś materiału z życia tamtejszej organizacji skautowej, a potem, po generalnym przeglądzie, co w tej dziedzinie możemy zrobić, możemy nasze wiadomości uzupełniać aż do wielkich wakacyj, kiedy będziemy mogły może zetknąć się z osobami poznanymi tymczasem listownie. Dla ułatwienia wymiany korespondencji istnieją przy każdej organizacji skautek „Skrzynki pocztowe“, do których należy się zwracać, podając wiek i rodzaj korespondentki, z którą chciałoby się wymieniać listy i wrażenia.

Jest jeszcze jeden sposób obchodzenia Dnia Myśli Braterskiej (przyczem jedno nie wyklucza drugiego, wprost przeciwnie!), o którym tak ładnie trzy lata temu pisała Lady Baden-Powell:

„Czyż u nas każda myśl nie przeradza się w czyn? — Toteż czy nie byłoby pięknie, gdybyśmy w Dniu Myśli Braterskiej ofiarowały również cośkolwiek, jakiś drobiazg, dla poparcia rozwoju i dopomożenia w pracy Wszechświatowemu Związkowi Skautowemu, aby nasz Ruch zataczał coraz szersze i szersze kręgi? Jest nas przeszło milion i choć nigdy nie byłam mocna w rachunkach, jestem pewna, że każdy grosz, pens, cent, filler, czy öre ofiarowany chętną i życzliwą ręką stałyby się podwaliną dużego funduszu, który dopomógłby Biuru Światowemu w dopomaganiu słabszym organizacjom i w nawiązywaniu kontaktu między skautkami różnych narodów, które poznałyby się i pokochały dzięki temu funduszowi zebranemu w Dniu Myśli Braterskiej...“

Dwa lata temu polskie Harcerki zebrały między sobą, z tych pięcio- i dziesięciogroszowych datków aż 600 zł, które zostały przekazane do Biura Światowego od naszej organizacji. Może w tym roku mogłybyśmy próbę powtórzyć. Chodzi tylko o to, aby nie od dziewcząt nie wymagać, datki i ich wysokość powinny być zupełnie dobrowolne i płynące z własnego zrozumienia i chęci dopomożenia Wszechświatowemu Ruchowi Skautowemu. Aby chcieć mu dopomagać, nasze dziewczęta muszą wiedzieć, czym jest ten Ruch, ogarniający całą kulę ziemską, czym jest Biuro Światowe w Londynie i jakie funkcje spełnia Komitet Światowy, do którego należy nasza dh. Harcmistrzyni Rzpłitej — Olga Małkowska. To wszystko trzeba im w Dniu Myśli Braterskiej w zbiorce wytłumaczyć, aby jeżeli zechcą cośkolwiek ofiarować w miarę swych możliwości na rzecz Wszechświatowego Ruchu Skautowego — dobrze rozumiały, dlaczego to robią.

Biuro Światowe w Londynie, tak jak i w roku ub. wydało pocztówkę do rozsyłania z życzeniami na Dzień Myśli Braterskiej do wszystkich naszych znajomych i przyjaciół, którzy razem z nami ten dzień uroczystości i z radością w duszy obchodzą. Główna Kwatera Harcerek sprowadziła 500 takich kartek i są one do nabycia w cenie po 10 gr sztuka. W zeszłym roku zabrakło nam kartek i te drużyny, które zbyt późno się o nie zwróciły, przekazują

pieniądze, już nie mogły ich nabyć. Parę złotych, które tą drogą otrzymaliśmy, przekazałyśmy do Biura Światowego, jako przyczynek do Funduszu Dnia Myśli Braterskiej, na który jest również przeznaczony dochód z kartek. Kto więc chce mieć kartki w tym roku — niech wcześniej pisze do Gł. Kw. na Myśliwiecką 3/5, lub do „Na Tropie“.

Zofja de Callier

Kierowniczka Wydziału Międzynarodowego  
Główniej Kwatery Harcerek.

## ZLOT W SPALE.

Obozy Skautów Słowiańskich.

Zlot nasz w Spale złączy się z inną jeszcze imprezą, która nie zgromadzi może specjalnie licznych reprezentacji, niemniej dla naszego współżycia z innymi organizacjami mającą wybitne znaczenie. Oto w myśl uchwały konferencji Związku Skautów Słowiańskich, która odbyła się w Gödöllö w r. 1933, w Spale będą miały miejsce t. zw. obozy Skautów Słowiańskich.

Związek Skautów Słowiańskich łączy organizacje: polską, czechosłowacką, jugosłowiańską, bułgarską i rosyjską. Na czele Związku stoi przewodniczący, mający do swej dyspozycji biuro. Prezydjum Związku co dwa lata przenosi swoją siedzibę na teren coraz to innej organizacji.

W myśl wspomnianej już uchwały w Gödöllö, w grudniu 1934 r. stanowisko przewodniczącego Związku Skautów Słowiańskich objął nasz Przewodniczący, dr. Michał Grażyński. Również i biuro Związku na ten rok znajdzie swą siedzibę w Polsce.

Nasz Zlot jubileuszowy i obozy skautów słowiańskich, będą również terenem zjazdu delegatów wszystkich organizacji słowiańskich, na którym odbędą się wybory nowego przewodniczącego Związku.

Najliczniejszą (z gości) reprezentacją słowiańską na Zlocie będzie wyprawa czechosłowacka, która składać się będzie z tysiąc dwustu skautów i trzystu skautek.

Goście zagraniczni na Zlocie.

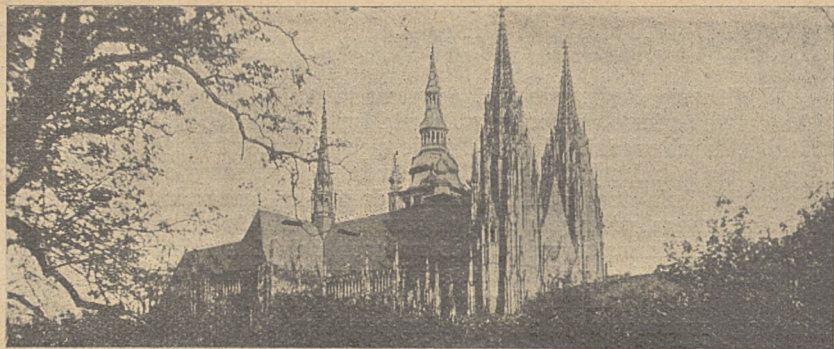
Już zgłosiły swój przyjazd do Spały: Czechosłowacja (1500 osób), Łotwa (50), Węgry (300), Jugosławia (100), Estonia (30), Austria, Francja, Ameryka, Rumunia (nie określiły jeszcze swoich kontyngentów). Pojeďteńczo zgłosił swe przybycie przedstawiciel... Nigerji (Anglik) i Hiszpanji.



Hala na zebrania i przedstawienia w Spale.



# Wizyta w Pradze.



Chram św. Wita.

W Dziedzicach dosiada się do mojego pociągu Druhna Naczelniczka Harcererek, J. Wierzbiana. Jedziemy do Pragi na serdeczne zaproszenie „Svazu Junaku Skautu“ (Związku Skautów Czechosłowacji). Do Pragi niedaleko. W sześć godzin mija pociąg przestrzeń od granicy do stolicy naszego sąsiada.

Wjeżdżamy na peron praski

Wysiadamy powoli i podchodzimy ku grupie umundurowanych skautek i skautów. Podbiegają do nas, a „bratr“ Svojsik krzyczy na cały peron.

„Na zdar, na zdar, bratrze Kapiszewski!“

Witamy się z Naczelnikiem, z prof. Charwatem, pierwszym wiceprzewodniczącym Svazu, z Naczelniczką Milicową, którą tak serdecznie wspominają na Buczu, z komisarzem międzynarodowym Židlickim, naszym wypróbowanym przyjacielem. Są na dworcu także inni członkowie Naczelnictwa, dwaj księża z skautowych drużyn katolickich, wreszcie przedstawiciel naszego Poselstwa, Attache prasowy.

Przechodzimy przed frontem drużyn skautek i skautów. Witają nas gromkim okrzykiem: „Czuj — czuj — czuwaj!“.

*Rok 1931 i rok 1935.*

Przypomina mi się rok 1931, kiedy to przyjechaliśmy w tak licznej reprezentacji na Obozy Skautów Słowiańskich, jakie odbyły się łącznie z uroczystościami 20-letniego jubileuszu Svazu. Kroczyliśmy po tej samej Pradze, mijamy to samo Vaclavske Namesti, przez które przemarsz zdobył nam kiedyś serca mieszkańców stolicy czeskosłowackiej. Pisały wtedy „Narodni Listy“, czołowy dziennik czeski, żeśmy „zwycięzyli zwycięstwem pięknem“ w Pradze.

Przechadzamy się dziś po tejsamej Pradze, ale jakżesz inaczej znajdujemy naszych przyjaciół, skautów czeskich!

Wtedy istotnie jechaliśmy „na podbój serc“\*). Nie liczna była garstka skautmistrzów, którzy znali nas i darzyli sympatią. Dziś całe grono kierowników pracy tak męskiej, jak i żeńskiej, to nasi wypróbowani przyjaciele. Ostatnie lata związały nas silnie więzami wzajemnego poznania i faktycznej współpracy. Nic też dziwnego, że odczuwamy różnicę powitania nas — wówczas, obcych choć drogi gości, i dziś — bliskich przyjaciół.

Jesteśmy gośćmi Svazu. Mieszkamy w najwspanialszym hotelu Pragi „Alcronie“. Stądto wyruszamy najszybciej rankiem na wizytę do polskiego Ministra pełnomocnego w Pradze, p. Grzybowskiemu, aby od niego udać się do prof. Chorwata na konferencję.

*1500 skautów czeskich wybiera się do Spawy!*

Na zebraniu u prof. Charwata Druhna Naczelniczka — w ślad za listem Przewodniczącego Z. H. P. — zaprasza Svaz Junaku Skautu na Złot do Spawy. W parogodzinnych obradach ustalamy udział Svazu w Zlocie, który zamierza wysłać do Spawy imponującą liczbę 1200 skautów i 300 skautek. Będzie to napewno najliczniejsza reprezentacja zagraniczna w Spale i jedna z najliczniejszych, jaka wogóle w ostatnich latach na podobne imprezy wyruszała.

Po wydanym przez prof. Charwata obiedzie, który zgromadził prawie całe Naczelnictwo Svazu, wyjeżdżamy autami na miasto.

*Zwiedzamy Pragę.*

Praga rozbudowuje się bardzo. W ciągu ostatnich kilku lat powstały całe nowe dzielnice, pięknie i z rozmachem rozplanowane. Widocznie ambicją Pragi jest pozostać jednym z najpiękniejszych miast Europy. Oglądamy różne, nowe prace, a między innymi wreszcie, po tysiącletniej budowie ukończony „chram św. Wita“. Jest to wspaniały kościół gotycki, którego wykończenie wiecznie napotykało na trudności i wlekkło się zda się w nieskończoność.

Widzieliśmy także „rezerwat“ skautowy na Strachovie. Jest to jakby park na jednym z przedmieść Pragi. W parku tym mogą swobodnie rozłożyć się obozy skautów, jest bieżnia i małe boisko sportowe, zaopatrzone w natryski i garderoby, ma jeszcze stanąć 10 małych domków jednoizbowych, jako lokale drużyn, oraz różne inne rzeczy.

*„Płonie ognisko i szumią knieje...“*

W przytulnej, chociaż dość obszernej sali zebrali się popołudniu tłumy skautek i skautów praskich. Jesteśmy przez nich witani gorąco i głośno. Podnosi się kurtyna. Stoi na scenie „sestra“ Żakova, która swobodnie władając polskim językiem wita nas, a szczególnie Druhnę Naczelniczkę. Jeszcze pół roku temu Druhna Żakova nie mówiła tak biegle po polsku, ale pobyt na Buczu i nawiązane tam przyjaźnie zachęciły naszą przyjaciółkę do opanowania naszej mowy. Ona to wzięła na siebie trud przygotowania całej akademii. Więc najpierw druhny śpiewają: „Krakowiaczek ci ja“, „Płonie ognisko“, „Jak dobrze nam zdobywać góry“. Aż serce rośnie słuchać, tak poprawnie i czysto po polsku śpiewają. Potem jeszcze dwa obrazki sceniczne, jeden po polsku, a drugi po czesku, orkiestra i tańce. Żegnamy się w miłym i serdecznym nastroju.

Jeszcze raz podejmował nas prof. Charwat herbatką. Tak mieliśmy wypełniony czas przez gospodarzy, że nie zdążyliśmy się nawet przebrać przed kolacją u ministra Grzybowskiemu.

*Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej.*

W ślicznej, starej dzielnicy Pragi, wśród rozległych ogrodów wznosi się wspaniały zabytek architektury, pałac Fürstenbergów. Nie tak dawno wprowadziło się tu nasze Poselstwo, a plotka głosi, że w dzień ten cały korpus dyplomatyczny w Pradze „pożółkł z zazdrości“. Nie przesadzę, jeśli powiem, że jest to najładniejsze nasze przedstawicielstwo, a w Pradze bezsprzecznie najładniejsze. Ogromny, wspaniały, przepiękny pałac Fürstenbergów robi na nas wielkie wrażenie.

Spędzamy tu w miłej gościnie u Ministra Grzybowskiemu parę godzin, aż nadchodzi czas odjazdu.

*Na zdar!*

Opuszczamy Pragę pod wrażeniem prawdziwie skautowego ducha, który wśród skautów czeskich panuje. Jesteśmy żegnani przez nich — podobnie, jak byliśmy witani — serdecznie. Wymieniamy uściski dłoni. Uściski te wyrażają coś więcej, niż towarzyski zwyczaj.

Żegnamy się, obiecując sobie zobaczyć się w sierpniu w Spale.

*Henryk Kapiszewski.*

\*) Z przemówienia Druha Przewodniczącego, dr. Grażyńskiego w Pradze.



Jest to urządzenie pozwalające na wielokrotne powielenie pisma względnie rysunku. Składa się ono z niskiej (około 3 cm) wianienki cynkowej o wymiarach dowolnych, ale oczywiście najlepiej przygotować się odrazu na większy format np. format arkusza kancelaryjnego. Dla łatwiejszej manipulacji wianienka powinna być o 2—3 cm większa w obu wymiarach niż wybrany format. Wianienkę taką robi nam blacharz, albo zrobimy sobie sami mając do tego odpowiednie narzędzia. Do takiej wianienki wlewamy przygotowany następujący roztwór.

10 dkg kleju skórniego („Strem“) inoczynny przez kilkanaście godzin w wodzie, aż napęcznieje całkowicie i zrobi się z niego wlotka masa. Odlewamy wodę, w której klej mógł możliwie dokładnie, poczem zalewamy 375 cm<sup>3</sup> wody gorącej, mieszając aż się wszystko jak najdokładniej rozpuści. W razie, gdyby klej nie chciał się całkowicie rozpuścić, należy garnkę wstawić do gorącej wody. Gdy klej się rozpuścił, dolewamy ½ litra technicznej gliceryny (tania) i znowu mieszamy na jednolitą ciecz, poczem wlewamy płyn do poziomu ustawionej wianienki na grubość minimum 2 cm i nie ruszając dajemy spokojnie zastygnąć. Powstałe ewentualnie przy laniu płynu bańki powietrzne należy w jakikolwiek sposób usunąć np. przebijając je igłą lub zbierając pedzlem.

Teraz musimy pomyśleć o atramencie, który do tego celu musi mieć specjalny skład. Możemy dostać go w handlu lub sobie przygotować sami. Poniżej podaję skład różnokolorowych atramentów.

Niebieski: 10 gr błękitu, 10 gr gliceryny, 100 cm<sup>3</sup> wody.

Fioletowy: 10 gr fioletu metylowego, 1 gr kwasu octowego, 100 cm<sup>3</sup> wody.

Czerwony: 10 gr fuksyny diamentowej, 10 gr gliceryny, 10 alkoholu, 70 cm<sup>3</sup> wody.

Czarny: 10 gr nigrosiny, 90 cm<sup>3</sup> wody.

Wszystkie te barwki możemy dostać w większych składach farb anilinowych, względnie niektóre w aptece np. fiolet metylowy. Rozpuszczamy te barwki w wodzie destylowanej gorącej lub czystej deszczówce a następnie dodajemy resztę składników.

Mamy już wszystko. A teraz trochę o technice powielania. Tekst piszemy którymkolwiek atramentem na papierze dobrze klejonym, możliwie jednolitajnie i dość cienko. Przy powielaniu pismo wychodzi zawsze grubsze. Wszelkich poprawek należy unikać. Piszemy tylko jednostronnie. Po napisaniu całej strony czekamy aż pismo wyschnie i nabierze metalicznego połysku. Gdy to nastąpiło przystępujemy do przeniesienia pisma na masę hektografu. Przykładamy arkusz pismem do masy, uważając, by go rozłożyć odrazu równo, bez fałdów, poczem suwając palcami po papierze, przylepiamy go w każdym miejscu do masy. Dwa rogi oklejamy sobie paskami papieru, które pozostawiamy sobie na masie. Są one wskazówką, gdzie mamy przykładzać papier do kopjowania. Po upływie 5 minut ściągamy od rogu papier



„Gdy Matka Boska gromnicę zaświeci, to wilk od chaty do boru polecie“ — mówi starzy ludzie podczas srogiej zimy, gdy idą 2 lutego ze świecami do kościoła. Może nikt z was nigdy wilka nie widział, ale napewno każdy niejedno słyszał o nim. Dawniej, gdy w całej Polsce wielkie były lasy, więcej było wilków niż dzisiaj. Złe się one czują wśród obsianych zbożem pól; w gęstych, głębokich kniejach żyć im najlepiej.

Dużo jest ich jeszcze na północnym wschodzie naszego kraju. Tam, gdzie kończą się wielkie poleskie bagniska i moczary, a zaczyna się piękny, pagórkowaty kraj, lasami pokryty — ziemia Wileńska.

Dłużej tam trwa zima, niż w innych okolicach naszego kraju, większe zalegają śniegi. Lasy, najczęściej szpilkowe, podobne zdaleka do gór śnieżnych, stoją zamrożone przez długie miesiące. Wśród nich, przebłyskują jeziora ścięte lodem. Z tych to głębokich borów ciągną nocami wilki. Cicho, jeden za drugim, wchodząc we własne swoje ślady, żeby nie został po nich znak, wielką gromadą podchodzą do wsi.

W rozdołach, dolinach, zasypane do połowy śniegiem, śpią chaty. Wszystkie słomą kryte, niskie, w ziemię wrosłe. Wąskie, wydeptane drożyny prowadzą od jednych drzwi do drugich, pozatem na śniegu widać tylko wąską koleinę sani. Daleko stąd do miasta i innych ludzkich osiedli. Rzadko podczas zimy ktoś stąd wyrusza.

Wcześniej zapada noc. Dziewczęta siadają wokół komina i przędą na wrzecionach i kołowrotkach szare, lniane nici.

Daleko z boru dobiega wycie wilków. Kobiety zapalają świece przed obrazami, a chłopcy wybiegają z dzwonkami i kołatkami na śnieg, by tym hałasem odpędzić drapieżców. Wilki, gdy są razem, nie boją się niczego, podchodzą do samych zagród, porywają jagnięta. Niebezpiecznie chodzić wtedy samemu po lesie, zgłodniałe wilki już rozszarpały niejednego człowieka. A. K.



Wilki w lesie.

ostrożnie, by go nie rozerwać. Na masie mamy odbite pismo. Rozpoczynamy teraz kopjowanie. Czysty papier przykładamy do masy, wyrównujemy posunięciami palców, poczem odrywamy. Kopja gotowa. Możemy otrzymać ich do 50, ale naprawdę dobrych 30—35 sztuk.

Chcąc użyć masę już zapisaną na inny tekst, należy masę stopić, kładąc wianienkę na ciepłą kuchnię (płyta blachy dotknięta mokrym palcem nie ma „psyknąć“).

Lepiej jednak masę z wianienki wyjąć, poprzecinawszy galaretę nożem i topić ją w garnku, włożonym do drugiego z gorącą wodą.

Wszystkich czytelników, zainteresowanych działem majstra-klepki, proszę usilnie o skierowanie swych życzeń do Redakcji. Ułatwi to ogromnie wyszukiwanie życiowych tematów i wedle możliwości będę odpowiadał na wszystkie pytania. i. Z.



# Z Polski i ze świata.

Dwie były duże sensacje w ostatnim czasie na terenie międzynarodowym. Pierwsza — to t. zw. pakt rzymski, zawarty między Francją a Włochami, druga — to głośny w całym świecie i od dawna oczekiwany — plebiscyt w Saarze.

Pakt rzymski został zawarty podczas wizyty ministra spraw zagranicznych Francji, Laval'a w Rzymie. Wizyta ta miała tem donioślejsze znaczenie polityczne, że od 18 lat, bo od r. 1916 nie zawiątało do stolicy Włoch żaden minister francuski. Jakkolwiek Francja i Włochy były uczestnikami słynnego t. zw. paktu czterech, to jednak było między temi państwami wiele punktów spornych, od rozwiązania których zależały i inne problemy natury ogólnej, czyto europejskiej, czy też ogólnoświatowej. Rozmowy przeprowadzone przez Mussoliniego i Laval'a doprowadziły do porozumienia. Nie sądzić, że ci panowie zjechali się i od razu z miejsca porozumieli się. Wizytę Laval'a poprzedziły długie rokowania za pośrednictwem ambasad zainteresowanych krajów. Ostatecznie jednak załatwiono pomysłnie szereg konfliktów, przyczem obie strony poszły na kompromis t. zn. że każde z państw musiało z czegoś zrezygnować. Dla Włoch największym sukcesem była rezygnacja Francji ze znacznych obszarów kolonii francuskich w Afryce. Powszechnie uznano, że te ustępstwa były słuszne i rozsądne. Włosi z drugiej strony musieli zrezygnować ze swego rewizjonistycznego stanowiska na rzecz antyrewizjonizmu Francji i stojącej za nią Małej Ententy. Oba państwa — jak stwierdza pakt w pierwszej części — posiadają całkowicie zgodne poglądy na naczelną problematykę polityki ogólnej. W drugiej części oba państwa wzywają państwa bałkańskie i środkowo-europejskie do respektowania wzajemnych granic i nieinterwencji do ich spraw wewnętrznych. Tu jest właśnie sukces Francji, że skłonił rząd włoski do takiego oświadczenia, jakkolwiek ma ono charakter narazie teoretyczny i wartość jego zależy od ustosunkowania się zainteresowanych państw. Część trzecia dotyczy zagwarantowania niepodległości Austrii. Pozostaje to w związku z tendencjami narodowych socjalistów, aby przyłączyć Austrię do Niemiec. Otóż Włochy i Francja zobowiązały się stanąć w obronie Austrii w razie zamachu na niezależność państwa austriackiego.

Pakt wzywa do przystąpienia do tego zobowiązania szereg innych państw między innymi i Polskę. Jak trafnie spostrzegł jeden z dzienników angielskich, co się stanie z gwarancjami niepodległości, kiedy Austrija dobrowolnie przyłączy się do Niemiec? We Francji panował duży entuzjazm z okazji zawartego paktu.

Drugą wyprawą, której wyniki śledził z ogromnym napięciem świat cały, był plebiscyt w Saarze. Jak Wam wiadomo, plebiscyt miał zdecydować, czy ma utrzymać się dotychczasowy stan prawny (t. zw. status quo), czy Saarę należy przyłączyć do Francji, czy też do Niemiec. Takie były 3 ewentualności. Przed plebiscytem rozpetęła się olbrzymia walka wszelkich ugrupowań. Front niemiecki, tj. grupa organizująca ludzi pod hasłem powrotu Saary do Niemiec, był najpotężniejszy.

Ustawiczne manifestacje i zebrania, pochody i wiece, nieprzebieganie w środkach, byle tylko osiągnąć zwycięstwo — towarzyszyły działalności tej grupy.

Zwolenników przyłączenia Saary do Francji była znikoma garstka, gdyż terytorjum to jest właściwie ziemią rdzennie niemiecką. Dla frontu niemieckiego największym przeciwnikiem, wydawało się, byli liczni zwolennicy utrzymania status quo. Rekrutowali się oni z komunistów, z którymi — jak wiadomo — prowadzi bezwzględna walkę obecny rząd Hitlera. Niezdecydowani również byli katolicy. Tak, że sytuacja przed plebiscytem była niepewna. Wiadomo było, że Niemcy będą posiadać większość, ale chodziło o tak zdecydowaną przewagę głosów, aby Liga Narodów, która zależnie od wyniku plebiscytu ma zdecydować o dalszych losach Saary, mogła bez specjalnych trudności przyznać całe terytorjum Niemcom. Hitler — jak głosiła fama — jeśli w wyniku padło jedynie 70% głosów za Niemcami, uważałby ten wynik za klęskę.

Wynik plebiscytu jednak przyniósł zdecydowane zwycięstwo Niemcom. Uprawnionych do głosowania było 539.541. Głosów oddano zgórą 528.000, z czego 477.111 głosów za Niemcami, czyli 90,5 proc. Jest to sukces olbrzymi. Za Francją oddano głosów zaledwie 2124, czyli 0,4 procent, za status quo głosów 46.513, czyli 8,8 proc. Oczywiście entuzjazm w Niemczech panuje szalony. Manifestacja za manifestacją, pochód za pochodem, dzieci w szkole zwolnione na kilka godzin od nauki, rewje i przemówienia, wogóle triumf. Liga Narodów nie będzie miała kłopotu z decyzją.

Jeśli chodzi o teren Polski, to na podkreślenie zasługuje wizyta nowego prezydenta w. m. Gdańska, Adolfa Greisera. Było to podkreśleniem, że jakkolwiek nastąpiła zmiana personalna na stanowisku prezydenta senatu gdańskiego, w niczem nie zmieni się kierunek polityki Gdańska wobec Polski. Prezydent Greiser był przyjęty również przez Marszałka Piłsudskiego.

Na terenie naszego parlamentu — jak już donosiliśmy — trwają prace związane z przyjęciem budżetu. Z ciekawszych szczegółów warto zwrócić uwagę, że największa harmonja i zgodność w poglądach panowała na Komisji

wojkowej. Najzaciętsi przeciwnicy rządu nie mieli nic do zarzucenia naszej armji, stwierdzając jednomyślnie, że duch panujący w wojsku, wyszkolenie, organizacja — wszystko to zasługuje na pełne uznanie całego społeczeństwa. Jak corocznie — demonstrowano postom różnym najnowsze urządzenia techniczne, a między innymi polskiego Fiata. Objasnił udział gen. Sławoj-Składkowski. Największym jednak bezsprzecznie wydarzeniem jest uchwalenie w dniu 17-go stycznia przez Senat nowej Konstytucji. Za projektem głosowało 74 senatorów, przeciw 24 senatorów. O szczegółach pisaliśmy w przedostatnim numerze.

Z terenu niepolitycznego wymienić należy dokonanie wyboru laureatki państwowej nagrody literackiej. Laureatką została Kazimiera Iłakowiczówna, poetka, autorka takich zbiorów, jak „Zwierciadło nocy“, „Połów“, „Z głębi serca“, „Ikarowe loty“ i inne. Zajmuje ona jedno z czołowych miejsc na współczesnym Parnasie polskim.

Wreszcie wiadomość sportowa. Polska reprezentacja hokejowa wyjechała do Davos na mistrzostwo świata w hokeju na lodzie.

Ze spraw, które są w toku — to konferencje ministra Becka w Genewie, który konferował ostatnio z min. Lavalem. Do tych rozmów opinja francuska i polska przywiązują dużą wagę, widząc w tem pierwsze kroki do wyjaśnienia stosunków polsko-francuskich.

---

Zamiast życzeń Świątecznych M. Stanisław Lange, delegat P. U. W. F. i P. W. złożył na ręce dha Kapczyńskiego na Fundusz Pracy Harcerzy kwotę zł. 5.—

---

Korzystaj z obniżonej prenumeraty pism:

**„Na Tropie“ — „Skaut“  
„W Kręgu Wodzów“**

Łączna prenumerata tych wszystkich pism wynosi

**10,— zł**

Należność można wpłacać:

„Na Tropie“, Katowice, ul. Szafranka,  
Konto PKO. 305.330.

„Skaut“, Lwów, ul. Długosza 1, Konto PKO. 504.810.



Z zimowej włości.



## O Czarnym Zawiszy.

Dobra książka! Niepozorna, na brzydkim papierze — i stara! wyobraźcie sobie: jeszcze z 1918 r., a przecież doskonała: Ignacego Kozińskiego o Czarnym Zawiszy. W dodatku, ponieważ taka stara, kosztuje teraz grosze.

Tak się na naszych zbórkach ograbia z czci czarnego rycerza... Robi się jakimś niemal... atletą cyrkowym, uganiającym się w turniejach z innymi rycerzami, i upartym kozłem, przez niezrozumiały upór trzymającym się postanowień, które z oczywistością każdemu ukazują się jako nierozważne.

A przecież to był naprawdę wielki mąż! Odwagi wielkiej wojennej i cywilnej. W wielkich zasługach zarówno w czynach orężnych, jak i w kierowaniu polityką Polski, a także, za co mu cześć!, dla postępowej myśli kulturalnej, co się okazało na soborze w Konstancji, gdy z garską jeno po swej stronie walczył szlachetnym słowem „o wolność człowieka, a prawo wyznawania Boga wedle własnego sumienia“.

Zastępowi! nie mówimy wciąż tych samych bzdur, posłyszanych kiedyś od kogoś i nieodświeżanych od tego czasu, zdobądźmy się wraz na przeczytanie książki, zwłaszcza, gdy trafia się taka dobra i... taniutka!

## Po zdobyciu młodzika.

W moim zastępie jest czterech takich, którzy teraz właśnie, przed Bożym Narodzeniem odbyli próbę młodzika. Przy choince krzyże dostali. A reszta — jeszcze złotodzioby!

Co ja mam teraz z tym swoim zastępem robić?

„Przerabiać“ jeszcze raz „młodzika“? Nonsens!

Brać się na całego do „wywiadówki“? Zawsze, kwiatku, zawsze... (chyba, że twoi chłopcy już zapoznani, jeśli to szkoła powszechna — są w VII oddziale, a jeśli gimnazjum — w II lub III klasie nowego typu).

Przypiąć do „wywiadówki“, ale z postanowieniem marudzenia nad nim, „nawalania czasu“? Nie po harcersku! Więc co robić?

Przedewszystkiem — nie iść odczym pędem za „odwiecznymi“ przyzwyczajeniami w harcerstwie. Zawsze się u nas robiło to nieszczerne „przerabianie“ stopni, jak w najgorszej szkole odwalało się kurs za kursem, nawet niekiedy i... dwójce rozdawało. Ale z tem trzeba zerwać, to nie ma sensu!

W harcerstwie się ćwiczy, harcuje. Odbywają się zajęcia, które zaprawiają chłopców do życia, hartują ich zdrowie, wyrabiają spryt i pomysłowość, uczą ważnych, a nigdzie indziej nieuczonych nadszości. Co jakiś czas odbywają się próby: gry trudniejsze, ćwiczenia, biegi z przeszkodami, konkursy między zastępami w poszczególnych dziedzinach, a jedną z takich właśnie (a nie żadnych egzaminowych) prób jest próba na stopień młodzika. Kto odbył pomysłnie jedno z tamtych ćwiczeń — miał z tego honor; a kto przeżył tę próbę — ma jeszcze i pamiątkę tego honoru: stopień młodzika, bo krzyż, pamiętamy, otrzymuje się nie za próbę młodzika, otrzymuje się go wogóle nie za coś, lecz na coś: na całe życie). I czy coś zasadniczego się zmieniło? czy trzeba zaraz

zmieniać zupełnie nastawienie pracy harcerskiej, powiadać: „skończył się jeden etap życia, zaczyna nowy“? nie! Ciągnąć dalej te same zajęcia! Przedłużać ćwiczenia w samostarczalności, pomysłowości, w zaradności, w majstrowaniu — albo ćwiczyć się dalej specjalnie w poznawaniu swej siedziby i jej okolic, łączyć pracę w izbie z włóczęgą — albo nastawić się na pracę fizyczną, jakiś warsztat — i na takiej pracy spędzić miesiące do wiosny, potem przerwęć się na zaciekle wycieczkowanie, harce polne i leśne. W tych pracach możemy sobie urządzić próby, możemy — ba, byłoby to arcy-doskonale! — założyć sobie w powyższej opisanych sprawach zdobycie sprawności n. p. mistrza do wszystkiego, wskazidrogi, lub łatwej zawodowej, a z biegiem czasu okaże się dopiero potrzeba zdobycia wyższych umiejętności indyjsko-trapersko-włóczęgowskich i wtedy im się poświęćmy, kończąc te prace próbą wywiadówki“.

A więc hasło: nie poddać się niewoli stopni! po zdobyciu młodzika pomyśleć trochę o sprawnościach!

## Harcerstwo nieustanne.

Poszły, poszły, zniknęły zimowe wakacje. Jeszcze przed dziesięciu dniami hulało się swobodnie, radośnie. Dopiero przed dziesięcioma dniami, a zdawałoby się, że kiedyś, het... Przez pierwsze dni po wakacjach tak trudno się wdrożyć w tok zajęć, tak się wszystko przeciw temu buntuje! A potem się człek przypasowuje do biegnącego życia i bieży z niem dalej; od tej chwili — jest jak gdyby po drugiej stronie granicy, już wzięty do niewoli przez szarość spraw codziennych i wszelkie wakacje, wszelka wolność — zdaje mu się — minęła dawno, kiedyś, het...

A my się nie dajmy! Precz z takimi nastrojami!

Po tem Harcerza poznasz, że te okresy życia, w których się czuje wolnym, pogodnym, czyniącym to właśnie, co mu największe jego, nieskrępowane zainteresowanie dyktuje, a mianowicie, najczęściej, czyniącym harcerstwo — że te okresy swobodnego, nieskrępowanego harcowania umie sobie przedłużyć w życie, tak, że docierają do każdej chwili, każdego wydarzenia. Że się nigdy nie znajduje po drugiej stronie granicy, która przedziela pełną wiary w świat pogodę życia od jego szarości i z zaciepami zębami spełnianej pracy.

Granicy tej Harcerz nie uznaje. Nie istnieje ona dla niego. Prawda — radośnie „bryka“ na swobodzie, hula wśród wakacji, urlopu. Ale, gdy wraca do pracy — wnosi do życia zapach, rozmach, jasność tamtych dni; wnosi harcerstwo do życia.

Dlatego tak jest ważnem, aby wolne chwile, czy to długie, wakacyjne, czy krótkie, niedzielne, spędzać po harcersku. I dlatego jest też ważnem, aby, gdy się kończy zajęcie harcerskie, nastrój jego przedłużać, przeciągać, by wziąć z harcerskiego ognia moc zdolną świecić „w najciemniejszą noc“.

Życie, przetkane chwilami, okresami zajęć harcerskich, jest pełniejsze, bogatsze, bardziej pogodne od życia przeciętnego cywila. Zbliża się każda swą chwilą do ideału takiego życia, w którym każde zajęcie, podejmowane przez

człowieka, wydaje mu się jakby zadaniem skautowem, przeszkodą biegu harcerskiego, trudną może i nużąca, lecz zdobywaną w tym najbardziej kochanym nastroju harcerskim, który sprawia, że jest ona — radością.

U progu zajęć w nowym roku, mając jeszcze w duszy pamięć wakacji, pomyślcie o tem, pograczycie z zastępem, druhowie zastępowi!

J. D.

## Śnieżna wycieczka.

Tupie się mocno butami o ziemię. Strzepuje się śnieżną białoską z rękawa. Gorąca herbata, wypita w wiejskiej chalupe, smakuje jak boski napój. Świat jest biały i śliczny. Ludzie przyjemni i ciekawi. Dzięki ostrym uszczupnieniom mrozu czuje się wyraźnie, jak pod skórą krąży gorąca, zdrowa krew.

Hej, dobrze na świetnej wycieczce!

Kiedy się pierwszy raz w życiu wychodzi z zastępem na taką wyprawę, ciarki przechodzą przez skórę. Co to będzie, jak to upłynie? Boć to — i zajęcia jakieś inne, niż latem, czołgać się, kryć za krzakami nie można, biwaku nie rozłożysz, co też to robić przez tyli kawał czasu? i niebezpieczeństwa przeróżne grożą, aż strach i owe odmrożone uszy, przemoknięcia i przeziębienia; i jak to będzie z herbatą? czy uda się ją gdzie zagotować? inaczej to niż latem: ogniepek przy lada kamyku...

A kiedy się z tej pierwszej wycieczki już wraca, myśli są całkiem inne! Okazało się, że samo tylko saneczkowanie z „konkurem kwadrę“ i „corso“ (które to ćwiczenia podszepnęła rozsławiona na mrozie fantazja) oraz gra w śledzenie zbiega ze śnieżkami — zapewniły wolny czas najzupełniej! (a zdawałoby się, że chłopcy się na takie „nawności“ nie wezmą...).

Okazało się, że stała uwaga na to, czy uszy chłopaków nie zbieleły — wcale nie tak trudna! po pewnym czasie człowiek się przyzwyczaja przebiegać przed szeregiem swych Bobrów, zręcznym ruchem chwytając ich za uszy.

A wreszcie okazało się, że naprawdę na wsi ludzie są gościnni! trochę sobie podzartowują z śmiesznych włóczyków miastowych, którzy niewiedomo czego szukają po mroźnych polach, ale względem przygrzania wody, żeby się chłopackowie napili — to całkiem inną sprawą.

Tak, cała obawa sprzed paru godzin pierzcha, a myśl, jest zajęta pomysłami co do następnej wycieczki.

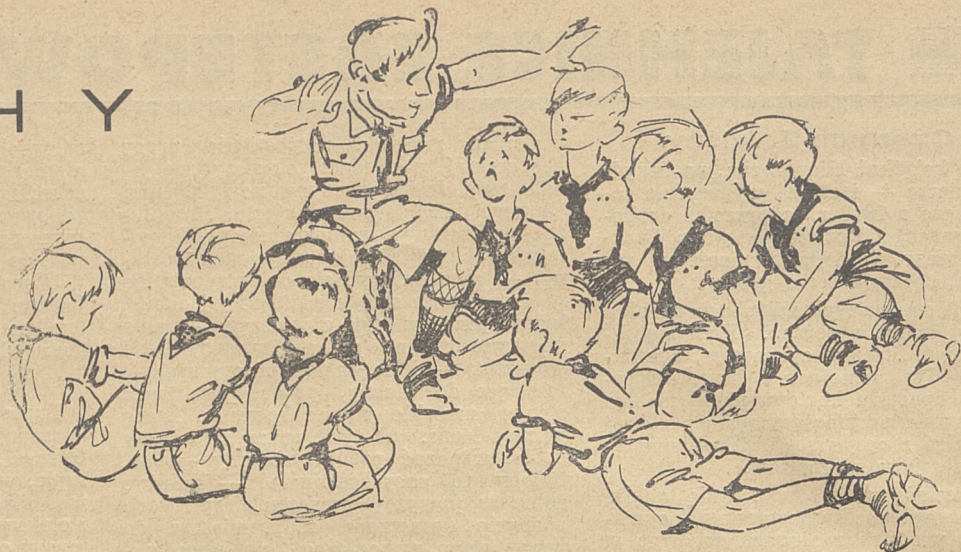
Szuka się w głowie pomysłów ćwiczeń ciekawych, a niezmuszających do niurchowości. Wielkie gry z sygnalizacją, tropieniem (ale takim prawdziwym: za tropem) najlepiej się nadają, chyba?!

Oczy biegają po białej płaszczyźnie i mówią głowie: przypomnij-no sobie, co to słyszałeś ciekawego o „Białej księdze puszczy“? w której zajace, sarny i inne zwierzaki piszą...

Kombinuje się, jakieby nowe tereny wyszukać i skąd skombinować więcej sanek? jak urządzić lepiej aprowizację wycieczki.

I myśl harcerska, ambitna, uparta, co to jeszcze nie siadła na grzędę, a już woła „wyżej sięść“, wypuszcza balon próbny: a gdyby tak zrobić sobie z całym zastępem narty?... Tożby to były wyprawy...





## Wodzowie zuchów! — Przyjaciele zuchów!

Oto otwieramy dla Was specjalny dział „Zuchy”, który będzie Was zaznajamiał z ruchem zuchowym w Polsce i poza jej granicami, który będzie Wam podawał wiele praktycznych wiadomości o pracy z zuchami. Znajdziecie tu opisy zabaw i życia naszych zuchów i zuchów innych narodów, znajdziecie piosenki, przykłady majsterkowania, gry i zabawy zuchowe.

Każdy czytelnik „Na Tropie” znajdzie w dziale „Zuchy” ciekawe dla siebie wiadomości.

A zuchy będą nadal czytały „Na Tropie Zuchów” — ulubione ich piśmiąt. Gdy wódz zbliża się do gromady z numerem „Na Tropie Zuchów” w rękę, zuchy obskakują go dokoła, wołając: — „Jaka dziś jest zgadywanka?” — „Jaki rebus?”

— „Co z pajacem Wielkouchem?” — I odrazu zbiórka zaczyna się wesoło i interesująco.

Każdy zuch winien kształcić swój umysł i charakter przez czytanie zuchowego piśmiąt „Na Tropie Zuchów” — każdy wódz powinien o to dbać, by swoim zuchom to piśmiąt dostarczyć.

„Na Tropie Zuchów” można prenumerować albo w jednym egzemplarzu łącznie z „Na Tropie”, co kosztuje jedną złotówkę rocznie („Na Tropie” — 4 zł., „Na Tropie Zuchów” — 1 zł., razem 5 zł.), albo osobno po 5 egzemplarzy, lub w ilości większej, podzielnej przez 5, płacąc za jedną piątkę 25 groszy, czyli miesięcznie 50 gr., za 10 numerów (półrocznie) 2,50 zł., za 20 numerów (rocznie) 5 zł.

Pierwszy i drugi numer tegoroczny „Na Tropie Zuchów” wyszły już i przedstawiają się jak zwykle — bardzo zajmująco.

Spieszcie więc opłacić prenumeratę!

## Redaktor ma głos.

### Korespondencja.

Druh W. St., Oszmiana — listy do harcerzy polskich w Danji kierujcie pod adresem: Den Polske Arbejderforening, dla Drużyny Harcerskiej, NAKSKOV, Bredgade 6, Danja.

### Wydawnictwa nadesłane.

Kalendarz Iskier na rok 1935. Mała encyklopedia i notatnik. Rocznik IX. Opracował Władysław Kopczewski, Nakładem Iskier. Warszawa 1935. Stron 256. Cena egzemplarza w miękkiej płóciastej oprawie ze złoceniami 3 zł 80 gr. Ukazał się już nowy rocznik „Kalendarza Iskier” w znacznie zwiększonej objętości w porównaniu z dwoma ostatnimi rocznikami. 10 lat zasłużonego uznania i powodzenia mówią same za siebie. Kalendarz zawiera prawdziwe bogactwo wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia, od historii, literatury, geografii — do matematyki, chemii, astronomii łącznie. W porównaniu z rocznikami dawniejszemi kalendarz przynosi szereg zupełnie nowych wiadomości i działów, zwłaszcza z okresu walk o niepodległość i jej utrwalenia, współczesność polska — szczególnie bogato reprezentowana — przedstawiona jest w szeregu

tablic, wykazów i zestawień. A wszystko opracowane według najświeższych danych statystycznych.

Chłopiec z pinjorowych lasów, Bohdan Pawłowicz. Wyd. Książnica-Atlas, Warszawa-Lwów. Cena 2,50. Żywa i barwna powieść Pawłowicza opiewa jest na egzotycznym tle życia polskiej emigracji w Południowej Brazylii.

Zamarłe stolicy Cejlonu, Michał Tarnowski. Wyd. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, cena 3 zł. Książka ta wchodzi w skład biblioteczki geograficzno-podróżniczej, pt. „Dookoła ziemi”. Autor jej opisuje swą podróż po Cejlonie, a opowiadanie jego jest zilustrowane licznymi fotografiami.

### KRZYŻÓWKA. (rozwiązanie).

1.	N	A	R	C	Y	Z	E
2.	L	A	P	O	N	J	A
3.	N	A		Z	L	O	T
4.	J	E	R	Z	Y	N	Y
5.	M	O	N	O	L	I	T
6.	S	A	M	O	L	O	T
7.	K	I	L	O	W	A	T



**KONFERENCJA KIEROWNIKÓW PRACY HARC. NA TERENIE WSI** odbyła się w dniach od 27. XII. do 2. I. b. r. przy współudziale Przewodniczącego Z. H. P. dr. M. Grażyńskiego, Naczelnika H-rzy dh. A. Olbromskiego, oraz Naczelnego Inspektora Z. H. P. dh. M. Wierzbiańskiego. Obradom przewodniczył ks. M. Luzar, Referent Działu Drużyn Wiejskich w G. K. H-rzy. (H.)

**ŻYCZENIA NOWOROCZNE ZŁOŻYŁA PANU PREZYDENTOWI R. P.** delegacja Z. H. P., wpisując się następnie do księgi audjencjonalnej w Belwederze. (H.)

**KONFERENCJA KSIEŻY-KAPELANÓW HARCERZY** odbyła się w początkach stycznia w Kościelisku i zgromadziła około 90 kapelanów z całej Polski. Konferencja prowadzona była na sposób zimowych obozów harc., uczestnicy brali udział w wycieczkach namiarskich i pieszych w góry, oraz mieli możliwość pogłębienia swych wiadomości z zakresu techniki skautowej, terenoznawstwa i metodyki wychowania namiarskiego. Konferencja ta jest drugą z kolei, zorganizowaną przez naczelnego kapelana Z. H. P., ks. M. Luzara, który projektuje na przyszłość także konferencję z udziałem kapelanów zagranicznych organizacji skautowych.

**WYSTAWA PRAC HARCERZY-PLASTYKÓW**, zorganizowana przez Chorągiew Poznańską, zyskała duży sukces. Wystawa obejmuje około 100 prac i obecnie znajduje się w Lesznie.

**WIECZORY HARCERSKIE I PRZEDSTAWIENIA** urządzają z dużym powodzeniem drużyny harcerskie w Brzezinach Śląskich.

**NIE WSZYSCY** jeszcze wiedzą, że są także dzielne drużyny, które zamierzają takie pobudować własne stancie, by w oparciu o nie szeroko rozwinąć swą pracę harcersko-kulturalno-społeczną. Do realizacji tych planów przystąpiła już 55 Warsz. Druż. Harc., która od półtora roku gromadzi fundusze na swoją Stancję harcerską. Koszty obliczają na ok. 30 tysięcy złotych, a zgromadzili już ok. 5 tysięcy. Dzielnej drużynie życzymy jaknajlepszych rezultatów w dalszej pracy.

**HARCERSTWO WARSZAWSKIE** oczekuje w początkach lutego wielką sensacją teatralną; oto w teatrze Ateum odbędzie się premiera sztuki p. t. „Czuwaj!“. Autorką jej jest znana działaczka harcerska dh. Dr. Krakowska. Tematem sztuki, który przesadza o jej powodzeniu wśród harcerzy, jest wpływ pracy harcerskiej na różnorodne charakterystyki młodzieży. Prawdopodobnie drużyny będą mogły później zakupywać specjalne przedstawienia. Oczywiście, całe harcerstwo warszawskie zechce zobaczyć tę nawskroś harcerską sztukę, a także zaprowadzi na nią wszystkich sympatyków i... przeciwników harcerstwa, by się mogli w jego pracy lepiej zorjentować. Podobno znaczną część dochodu Autorka zamierza ofiarować właśnie na Stancję 55 W. D. H.

**„OPLATEK DZIECI SŁOŃCA“** 97 M. D. H. odbył się 23. XII. w Aleksandrowie Kujawskim. Na program złożyły się życzenia i łamanie opłatkiem, następnie ubogim rodzinom oraz harcerzom i zuchom rozdano skromne podarki. Nie zapomniano także o gościach i starszyźnie harcerskiej!

**ŚWIETLICE STARSZOHARCERSKĄ OTWARTO** w ostatnich dniach w Lublińcu.

**KRESY WSCHODNIE PRACUJĄ.** W dniu 31. X. ub. r. odbył się w Podwojewódzkich uroczysty „Wieczór Kościuszkowski“ z współudziałem miejscowej Kresowej Drużyny Harcerzy. Ćwiczenia gimn. i pokazy harcerzy zyskały sympatię licznie zebranej publiczności. — Tarnopolska I. D. H. im. J. Piłsudskiego wespół ze „Strażą Przednią“ i K. T. K. odegrała nader udatnie sztukę p. t. „Rozkaz“. — „Wieczór Ludowy“, na którym reprezentowane były typy ludowe i tańce regionalne odbył się w Tarnopolu staraniem S. P., K. T. K. i Drużyny Harcerskiej przy energicznej współpracy i kierownictwie prof. Górskiego. (K. R.)

**ZIMOWISKO W ZAKOPANEM** urządził Klub Instruktorski im. M. Bema z Warszawy. Liczyło ono 15 osób, a minęło w doskonałym nastroju, zespoliło swych uczestników bardziej jeszcze z pracą harcerską, oraz utrwaliło w przekonaniu o żywotności popularnego K. I. M. B.-u. (J. D.)

**„JASELKA“ W CZTERECH AKTACH** odegrały 30. XII. 34 i 1. I. 35 drużyny harcerskie w Limanowej. Program dopełniły tańce przed szopką, wykonane przez najmłodsze harcerki i harcerzy w strojach ludowych, oraz produkcje orkiestry harcerskiej. Nader udana impreza zyskała duży poklask u obecnych. (S. B.)

**OGNIŚKO HARCERSKIE** urządziło w dniu 15. XII. ub. r. XI D. H. im. A. Mickiewicza w Robakowie, przy licznych udziałem miejscowej publiczności. (J. S.)

**OPLATEK HARCERSKI** urządziła XI D. H. przy szkole powsz. Nr. 11 w Lublinie przy obecności opiekunki drużyny p. Z. Koszykowej, kier. szkoły p. W. Koszyka, ks. kanonika Fr. Szeleźniaka, zaproszonych gości i młodzieży harcerskiej. Po przemówieniach łamano się opłatkiem, następnie odśpiewano szereg kolend i pieśni harcerskich. Uroczystość zakończono wspólną fotografią. — Ta sama drużyna w dniu 6. I. urządziła loteryjną fantową, połączoną z zabawą taneczną, z której dochód przeznaczono na potrzeby drużyny, związane z jej wyjazdem na zlot. (Z. M.)

**CZARNA TRZYNASTKA WILEŃSKA** obchodziła niedawno uroczystość 13-lecia swego istnienia. Obecnie liczy drużyna 120 członków, zrępowanych w czterech gromadach, w tem: 20 zuchów, 61 harcowników, 39 włóczęgów. W okresie trzynastu lat urządziła dru-

żyna 13 obozów wędrownych, 17 obozów stałych i kolonij na ogólną cyfrę 12.155 harcerzodni. Drużyna brała udział w 6-ciu zlotach polskich i 4 zagranicznych. Koszt tej akcji, którą niestrudzenie popiera K. P. H. z inż. Jensem na czele, wyniósł ponad 27.000 zł. (Włóczęga.)

**UBRANKA I CIEPŁĄ ODZIEŻ** ofiarowała dzieciom pogorzalców Drużyna Harcerzy im. H. Dąbrowskiego w Kamieńsku. Fundusz na kupno podarków uzyskała ze sprzedaży znaczków, specjalnie na ten cel przygotowanych.

(M. K.)

**23-LECIE PRZYNALEŻNOŚCI DO ZWIĄZKU** obchodziła w grudniu ub. r. Błękitna Jedynka Lubelska. (Błękitny.)

**KOEDUKACYJNA GROMADA ZUCHÓW „JELEŃ“** w Rożyszczech na Wołyniu urządziła 30. XII. ub. r. „opłatek“. Na program uroczystości złożyły się śpiewy, ćwiczenia gimn. zuchów, inscenizacja wiersza p. t. Ukochniej Matce, jasełka, tańce. Pracami przygotowawczymi kierował nauczyciel miejscowej szkoły p. P. Opaliński.

(O. P.)

**W CHARBINIE — CHOINKĘ DLA NAJMŁODSZYCH** oraz wieczornicę gwiazdkową — urządziły w dniach 28 i 29. XII. 34 drużyny harcerskie. Obydwie imprezy cieszyły się dużą frekwencją.

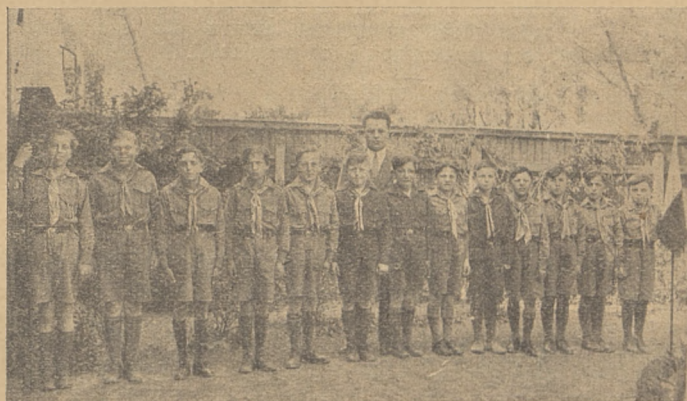
**ZBIÓRKĘ DRUŻYNY DRUŻYNO- WYCH I HUFCEWYCH** Wołyńskiej Chorągwi Harcerek wyznaczono na dzień 2 i 3 lutego. W programie przewidziane są ćwiczenia w terenie, w świetlicy i. in. (H.)

**CENTRALNĄ HARCERSKĄ KRÓTKOFALOWĄ STACJĘ NADAWCZO- ODBIORCZĄ W WARSZAWIE** opracowują obecnie władze centralne.

Ze względu na kolosalne znaczenie propagandowe radja, zamierzona akcja przyczyni się znakomicie do wzmocnienia przeprowadzonej obecnie ofensywy harcerskiej na całą młodzież polską.

Oprócz tego własna krótkofalowa stacja harcerska nadawczo - odbiorcza „zbliży“ do Macierzy rozsiane po całym świecie organizacje wychodźcze harcerstwa polskiego, umożliwiając im drogę najbardziej bezpośredniego nawiązywania kontaktu organizacyjnego. (H.)

**HISTORIA HARCERSTWA POLSKIEGO** zostanie wydana w związku z 25-leciem Harcerstwa Polskiego. Zostanie ona oparta na nieznanym, a ciekawych bardzo źródłach. Historia ta ukaże się na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale w lipcu rb. (H.)



*Drużyna harcerzy polskich w Nakskov (Danja) prezentuje się naszym czytelnikom.*



# ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

52 Druż. Harc. im. ks. Skorupki — Nieszawa, Państw. Semin. Naucz. Wpłacono 27. XI. 34 — 2 zł zaliczyliśmy jako półroczną pren. „Harcerstwa“. Prenumerata poszczególnych naszych wydawnictw wynosi rocznie: „Na Tropie“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 5 zł; „W Kręgu Wodzów“ — 5 zł; „Harcerstwo“ — 4 zł; 5 egz. „Na Tropie Zuchów“ — 5 zł; razem 19 zł. Dochodzi do tego jeszcze 50 gr za 10 numer „W Kręgu Wodz.“ zamów. 27. XI. 34 — razem 19,50 zł.

P. Butlewski — 67 D. Żeglarska im. J. Sobieskiego — Tczew: Komplet „Żeglarza“ z 1934 r. można nabyć w Administracji „Na Tropie“ w cenie 1 zł.

Drużyna Harcerzek w Łomarach ma opłaconą prenumeratę „Na Tropie“ za I półrocze 1935 r.

Jerzy Gawroński — IX. D. H. im. Kościuszki w Chwałowicach: Na koncie Drużyny w prenumeracie „Harcerstwa“ znajduje się 10 zł, z czego 4 zł zaliczone zostały na prenum. 1934 r., a 6 zł na 1934 r., a 6 zł. na 1935 r. i dalej.

J. Zbigniewiczówna — Rudno ma opłaconą prenum. „Na Tropie“ do nr. 6. 1935 r. włącznie.

Dr. M. Kotarbiński — Drużyna Harcerska Kamięnsk: Na koncie Drużyny w prenumeracie „Harcerstwa“ jest 14 zł, z czego 4 zł odbieramy na prenum. 1934 r., reszta opłaca „Harcerstwo“ na przyszłość.

Magda Chojnacka — Warszawa: Prenumerata roczna „Na Tropie“ kosztuje 4 zł, zniżek nie udziela się.



Baśń zimowa.

## Książki „Na Tropie“:

**Dr. Michał Grażyński**

### *Gawędy i przemówienia harcerskie*

cena 2 zł. Książka ta przedstawia w jasnym świetle szereg zasadniczych zagadnień życia harcerskiego oraz ujmuje z harcerskiego punktu widzenia wiele spraw aktualnych.

**Józefa Iapińska**

### *Harcerka na zwiadach*

cena 2,40 zł. Vademecum harcerski, czy. I. — Oprawa płócienna. Książka zawiera wiadomości niezbędne przy zdobywaniu stopni harcerskich.

**Jadwiga Zwołakowska**

### *Nasze pieśni*

cena 1,— zł. Zbiorek zawiera 31 pieśni harcerskich wraz z nutami.

**Zofia Kossak-Szczucka**

### *Szukajcie przyjaciół*

cena 3,50 zł. — Wspomnienia z IV Jamboree w Gödöllö. Najlepsza pamiątka z Jamboree, oraz nadzwyczaj zajmująca lektura dla szerokich rzesz harcerskich i ich przyjaciół.

**Aleksander Kamiński**

### *Andrzej Matkowski*

cena 3 zł. Rewelacyjny życiorys twórcy Harcerstwa Polskiego, ujawniający nieznaną szczegóły jego pracy.

**Aleksander Kamiński**

### *Antek Cwaniak*

cena 3,50 zł. Książka o zuchach. Wydanie II, uzupełnione i poprawione. Żywe opowiadanie o pracy zuchowej, zawierające jej metodykę.

**Aleksander Kamiński**

### *Książka wodza zuchów*

cena 6 zł. Podręcznik pracy zuchowej, zawierający kilka setek gier, zabaw i turniejów zuchowych, wskazówki i regulaminy pracy zuchowej.

### *Jak zorganizować*

#### *gromadę zuchów*

cena 30 gr (w znaczkach pocztowych). Broszura ta określa istotę ruchu chłopców i zawiera najważniejsze wskazówki niezbędne przy zakładaniu gromad.

**Władysław Stepiń**

### *Vademecum Żeglarza*

cena 5 zł. Vademecum zawiera prawo szlaków morskich, przepisy policyjne, etykietę jachtową, sygnalizację morską, pogodoznawstwo, kartografię morską, wskazówki dla udających się w podróż morską, locję zatoki gdyńskiej, wiadomości o nawigacji itp. Olbrzymi materiał nagromadzony w tej książce, ilustrowany jest wieloma rycinami i 5-ma kolorowymi tablicami.

## NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322 61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 5 zł rocznie. „Na Tropie“ z dodatkiem „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305 330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej.

Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice.

Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, ul. Batorego 2.